

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“
wychodzi dwa razy na tydzień, co środę
i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni
60 fen., na pocztach 75 fen., z odno-
szeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od
miejsca wiersza korpusowego. Reklamy
15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“
Allenstein. — Drukarnia znajduje się w
ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Najwyższy czas

zapisywać »Gazetę Olsztyńską« na
nowy kwartał. Prosimy o rozszerza-
nie naszego pisemka i liczne zapisy-
wanie.

»Gazeta Olsztyńska« z bezpłatnym
dodatkiem »Gość niedzielny« kosztuje
na wszystkich pocztach tylko 75 fen.
kwartalnie, z odnośzeniem w dom
przez listowego 1 markę. Numera na
okaz wysyłamy na żądanie.

Encyklika Ojca św. Leona XIII o Różańcu.

(Dalszy ciąg.)

Czcigodni Bracia, te tajemnice, w
których objawia się myśl Boga, myśl
mądrości, myśl miłosierdzia, w któ-
rych błyszczy nadzwyczajne zasługi
Dziewicy-Matki, nie mogą pozostawić
żadnej duszy nieczułą, tak pewną jest
technąca w nich nadzieja otrzymania
za pośrednictwem Maryi dobrodziej-
stwa łaski i miłosierdzia Bożego.

Do takich samych cennych wyni-
ków prowadzi modlitwa ustna, tak
cudownie zastosowana do tajemnic.
Nasamprzód, jak słuszna, przychodzi
modlitwa Pańska, modlitwa do Ojca
naszego w niebiosach. Zaledwie we-
zwaliśmy Go w podniosłych słowach,
aliści od tronu Jego zstępuje nasza
modlitwa i zwraca się błagalnie ku
Maryi, całkiem naturalnie, na mocy
tego prawa pojednania i błagania,
tak znakomicie sformułowanego przez
św. Bernarda z Sienny: Wszelka
łaska, udzielona ludziom, zstępuje
na nich trzema stopniami doskonale
urządzone: Bóg ją powierza Chry-
stusowi, od Chrystusa przechodzi do
Najświętszej Panny, a z rąk Maryi
zstępuje do nas. Przez odmawianie
Różańca chętniej zatrzymujemy się,
niejako z radością, na trzecim z tych
stopni, z których każdy ma swoje
znamię; przez pozdrowienie Anielskie,
powtarzane dziesiątkami, nabieramy
siły i ufności, aby przebyć dwa na-
stępne stopnie, aby dojść do Jezusa
Chrystusa, do Boga, Jego Ojca. To
samo pozdrowienie powtarzamy tak
często do Maryi, aby nasza biedna
i słaba modlitwa wzmocniła się ufn-
ością potrzebną, kiedy ją błagamy,
by się wstawiła za nami do Boga,
jako w naszym imieniu. Jakiż urok
i jaką potęgę nadaje słowom naszym

w oczach Boga polecenie Przenajśw.
Dziewicy, Tej którą Sam wzywa do
przemawiania w słowach takśladkich
i serdecznych: »Niechaj głos Twój
brzmi w uszach moich, gdyż głos
Twój tak dla mnie jest słodki!« Dla
tego też powtarzamy Jój często naj-
chwalebniejsze Jój miana do otrzy-
mania wszystkiego. Pozdrawiamy w
Niej tę, która znalazła łaskę u Boga,
zwłaszcza łaski pełną, łaski, której
obfitość powinna rozciągnąć się na
wszystkich ludzi; pozdrawiamy Te,
która Pan złączył z Sobą najsilniej-
szymi węzłami, błogosławioną między
niewiastami, i która sama zdjęła
klątwę a przyniosła błogosławieństwo,
błogosławiony owoc Jój żywota, w
którym będą błogosławione wszystkie
narody. Wzywamy ją wreszcie, jako
Matkę Bożą. Na mocy tej godności,
czegoż nie jest pewną otrzymać dla
nas biednych grzeszników i czegoż
nie możemy się spodziewać we wszy-
stkich okolicznościach życia naszego
i w ostatniej walce konania?

Chrześcianin, który z całym sku-
pieniem i wiarą duszy przejmie się
temi tajemnicami, nie może ochronić
się potężnemu uczuciu podziwu dla
wyroków Bożych w obec Maryi, dla
zbawienia całej ludzkości. Przejmie
się radością ufnością, czując się pod
Jój opieką, w objęciach takiej Matki,
i powie jak św. Bernard: Pomnij o
najdobrotliwsza Panno Maryo, iż od
wieków nie słyszano, aby ktokolwiek
uciekając się do Ciebie, Twój pomocy
wzywając, Ciebie o przyczynę pro-
sząc, od Ciebie miał być opuszczonym!

Różaniec tak potężny, by wzbudzić
ufność u tych, którzy go odmawiają,
podobną moc posiada, by na naszą
korzyść wzruszyć serce Najśw. Pan-
ny. Jakże albowiem musi być Jój
przyjemnie słyszeć i widzieć nas, jak
uplatamy wdzięczną koronę z nie-
zrównanych pochwał i modlitw! Wi-
dok, jaki przedstawiamy, kiedy odda-
jemy Bogu cześć, która Mu się nale-
ży, kiedy podnosimy Jego potęgę i
dobrotliwość, nazywając Go naszym
Ojcem i kiedy prosimy Go tak nie-
godni, jak jesteśmy, o nieskończone
dobra; widok ten bez wątpienia ra-
duje spojrzenia Maryi i dla naszych
modlitw wielbi ona Pana. I zaiste,
czy nie modlimy się do Boga w sło-
wach godnych Jego, w Modlitwie Pań-
skiej! Co więcej, do tych tak pięknych
z powodu ich przedmiotu i ich wyra-
żenia, modlitw, w których prosimy o
łaski zgodne z wiarą, nadzieją i mi-
łością, łączy się dla Najśw. Panny

urok szczególnie miły Jój sercu. W
głosie naszym rozróżnia Ona niejako
głos Syna Swego, ta formuła modli-
twy jest dziełem Jego i na Jego to
rozkaz odmawiamy ją: wy będziecie
się tak modlili. Wierni temu rozka-
zowi Jój Syna przez odmawianie Ró-
żańca, nie wątpimy, że Marya z
większą jeszcze czułością będzie spel-
niała Swe posłannictwo dobroci, bądź-
my pewni słodkiego, macierzyńskiego
przyjęcia dla naszych koron i łask
obfitych, któremi opłaci każdą z róż
mistycznych naszego Różańca.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Co słyhać w świecie?

Cesarz Wilhelm bawił zeszłej so-
boty w Toruniu, gdzie go z wielką
okazałością przyjmowano. Na prze-
mówienie burmistrza odpowiedział ce-
sarz jak następuje:

„Słowa, które Pan co dopiero wy-
powiedziałeś jako wyraz wierności
mieszkańców Waszego miasta, prze-
mówiły Mi do serca. Historia miasta
Torunia jest jedną z najburzliwszych
i najbardziej zajmujących pomiędzy
wszystkimi miastami Mój monarchii.
Ale wśród wszystkich zmiennych lo-
sów tego jednego nie spuścił Toruń z
oka, że tak samo jak Malbork od
swego założenia jest niemieckim mia-
stem. Cieszyłem się widząc, że Toruń
usiłuje zachować niemieckość i mam
nadzieję, że Moje co dopiero wyrze-
czone słowa znajdą i w Toruniu na-
leżyte zrozumienie. Doszło do Mojej
wiadomości, że niestety polscy współ-
obywatele tutaj nie zachowują się tak,
jakby się spodziewać i życzyć należało.
Niech wiedzą o tem, że tylko wtedy
mogą liczyć na Moje współczucie i
łaskę w tej samej mierze co Niemcy,
gdy się bezwzględnie zachowają jako
pruscy poddani. Mam nadzieję, że
toruńscy współobywatele polscy za-
chowują się odpowiednio do tego, co
powiedziałem w Królewcu. Tylko bo-
wiem wtedy, gdy wszyscy mają przy
mężu złączeni jako falanga stać przy
sobie będziemy, zdołamy zwycięzko
ukończyć walkę z przewrotem. Aby To-
runianie pod tym względem przyświe-

cali dobrym przykładem, tego życzę sobie z całego serca.

Z téj mowy wynika, jakoby cesarza ktoś poinformował, że Polacy w Toruniu nietak się sprawują, jak to przynależy poddanym pruskim. Tymczasem to nieprawda, bo Polacy wszędzie pod panowaniem pruskim uznają się za poddanych pruskich, ale też żądają swych praw co do religii i mowy polskiéj. Być może, że tu umaczał rękę pan Gossler, naczelny prezes Prus Zachodnich, który jest znany z wrogiego usposobienia przeciw Polakom.

Niemcy. Gruchają wieści, że flota niemiecka musi być koniecznie powiększona, dotychczasowe okręty nie wystarczają. Niemcy nie posiadają ani jednego okrętu na wybrzeżach Północnej i Południowej Ameryki, chociaż tam okręty niemieckie wobec ustawicznych zaburzeń są konieczne. Kolonie niemieckie we Wschodniej Afryce są strzeżone tylko przez jeden starej konstrukcyi okręt wojenny. Wobec tego budowa nowych okrętów wojennych według najnowszych ulepszeń jest konieczną, tak powiadają gazety rządowe. Można więc być przygotowanym, że w parlamencie niemieckim zażądają pieniędzy na powiększenie floty, a ciężary podatkowe znów się powiększą. Budowa bowiem jednego okrętu wynosi od 10—12 milionów marek.

— Naczelnym prezesem Śląska, po ustąpieniu dotychczasowego p. Seidewitza, został zamianowany ks. Hatzfeld z Trachenbergu na Śląsku. Nowy prezes Śląska jest katolikiem,

Dwa Anioły.

(Dalszy ciąg).

Po śmierci opiekunów, został on właścicielem majątku hrabiego, i zamieszkał w swéj wiosce rodzinnej w pałacu, dumny i nieczuły względem tych, którzy byli tak biednymi, jak on niegdyś. Udało mu się także zająć wpływowe stanowisko u rządu i z tego korzystał, aby się przyczynić do przesładowania Kościoła i wypędzenia z kraju kapłanów i zakonów.

Tymczasem powrócił misionarz z dalekich krain w strony rodzinne, a powrócił znużony, znękany i z mocno nadwątlonem zdrowiem, ale ze spokojem duszy i z rozkoszą w sercu, spodziewając się, że w swéj ojczyźnie znajdzie wypoczynek w ostatnich dniach życia i grób w ojczyściéj ziemi. Ale za ledwie przybył, rozległy się krzyki: „Precz z nimi, bo nie mają miłości ojczyzny, bo szkodzą państwu i zdradę knują“.

I opuścili swe klasztory i poszli w świat.

Największym krzykaczem i nieprzyjacielem zakonów był — Augustyn,

nie podoba się to zgorzałym protestantom, a nawet i liberalnym i postępowym kołom niemieckim. Ks. Hatzfeld zalicza się do wolno konserwatystów, stronnictwa, które się zgadza zupełnie na zapatrywanie rządowe.

— W Hamburgu skradł woźny bankowy Szulz 150,000 mr. Został już aresztowany i uwięziony.

— „Patryoci“ niemieccy z Prus Zachodnich urządzili także pielgrzymkę do Bismarka. Było około 1500 osób, tak mężczyzna jak kobiet. Jak jedno ciele ogona zadrze, to drugie za nim — tak też i z Bismarkowczykami.

— Najstarszy syn księcia Waldburg Zeil obchodził 14 bm. swe primicie przy ogromnym udziale pobożnego ludu, zrzekłszy się poprzednio uroczystości swych praw następstwa w posiadłościach ojca. Rodzina książąt Waldburgów odznaczała się od dawna pobożnością i przywiązaniem do Kościoła Chrystusowego. Przez lat 700, odkąd rodzina ta istnieje, wyszło z jej łona 5 zakonników, 27 kanoników, 7 biskupów, 1 arcybiskup i 1 kardynał.

We Włoszech obchodzono i w tym roku 20 bm. wtargnięcie wojska włoskiego do Rzymu. Burmistrz miasta Rzymu wysłał do króla Humberta telegram, na który król także odpowiedział telegraficznie. Dziękował, że władze miejskie w Rzymie pamiętają o świetnej i pamiętnej tej uroczystości, co jest dowodem, że stoją wiernie przy swym królu. Rzym pamięta — tak dalej wywodził — o

syn wyrobnika, a teraz możny bogacz, który tylko w jednego wierzył bózka, w złotego cielca, i jemu się kłaniał. Zakonnicy wyszli z ziemi rodzinnej, a łzy i błogosławieństwa wszystkich prawych chrześcian towarzyszyły im w drodze.

W podróży swéj przechodzili przez miasto, w którym właśnie przyjmowano uroczystości jednego z bogatych, wpływowych mężów stanu. Koła pysznego jego powozu obryzgały błotem jednego z wygnańców. Ten podniósł wzrok — i rozpierający się w powozie bożyszcz ludu spojrzął na kapłana, którym tak gardzą, a tyle się go boją — spojrzął, ale natychmiast głowę odwrócił; — czuł on w téj chwili to samo, co Piotr, gdy spotkał się z wrokiem Zbawiciela, którego się był zaparł, — ale misionarz nie stracił spokoju. Obaj poszli w swą stronę, jeden poznał drugiego.

Niezadługo potem leżał właściciel hrabioskiego pałacu na łożu, ciężką złożony chorobą. Małżonka jego i dzieci nie śmiały się zbliżyć do jego łoża, tak okropny przedstawiał widok, gdy

moim ojc, królu — oswobodzicielowi i przez to składa dowody, że ludzie uczciwi dążą do tego, żeby ojczyznę naszą zrobić wielką i potężną. Bóg pobłogosławi nam w tem i naród włoski, gdy w roku przyszłym w tym samym dniu będzie obchodził jubileusz połączenia Włoch, równocześnie — o czem nie wątpię — będzie mógł obchodzić jubileusz podniesienia ekonomicznego.

Taki telegram wysłał król Humbert. Dzień 20 września jest dla Włoch dniem hańby i wstydu nie tylko dla tego, że w tym dniu pogwałcono prawa Ojca św., ale nadto dla tego, że połączenie Włoch przyniosło samym Włochom wstyd, hańbę i nędzę. Że Włochy w roku przyszłym będą obchodziły jubileusz ekonomicznego swego podniesienia, w to zapewne sam król Humbert nie wierzy, boć wiadomo, z jaką biedą i nędzą Włochy walczyć muszą i nie zanosi się wcale na zmianę na lepsze.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** W niedzielę rano o 3-ciej przejeżdżał tu cesarz Wilhelm, udając się z Torunia na polowanie do Rominten, w powiecie goldapskim. Pociąg cesarski zatrzymał się na dworcu około 6 minut. Trzech żandarmerów i trzech policyantów wraz z komisarzem policyjnym obstawili peron kolejowy, na którym zebrało się trochę ciekawéj publiczności.

— Na teatr polski, urządzony staraniem Towarzystwa »Zgody« zeszłej niedzieli, stawilo się około 700 osób. Obie sztuczki: »Żyd w becze« i »Łobzowanie« odegrano dość sta-

miął napady choroby. Unikano pokoju, w którym leżał, i tylko kilku znakomitych przyjaciół czuwało nad nim — ale w innéj komnacie, siedząc na wygodnych fotelach, przy suto zastawionych stołach i drogie zapijając wina.

Nieszczęśliwy jęczał i stękał; ale gwałtowniej począł się rzucać, okropnie przewracał oczy, gdy jeden ze sług wspominał o kapłanie.

U głów łoża kłęczał Anioł Stróż zatopiony w modlitwie. Naraz się podniósł — drzwi otworzyły się cicho i ostróżnie, aby nie zwracać uwagi przyjaciół chorego. Do komnaty wszedł mężczyzna w zwyczajnem świeckiem ubraniu — był blady i znękany chorobą. W oczach jego błyszczały łzy wzruszenia, a ręce drżały widocznie.

Był to hrabia Augustyn, kapłan, który dla uratowania duszy brata, powrócił przebrany do swéj ojczyzny. Począł pocieszać chorego, a ten patrzył na niego zdziwiony — już się począł uspakajać, kiedy nagle twarz zakrył rękami i zrozpaczonym głosem zawołał: „Augustynie!“ a łzy wytrysły z ocz zapadłych.

(Dokończenie nastąpi.)

rannie, a na zakończenie odtańczono na wielostronne życzenie dziarskiego mazura w kostymach. Do poloneza stanęło przeszło 150 par, po którym tańce w miłej zgodzie i harmonii trwały do białego dnia.

— O cholery w Gryźlinach donoszą, że obecnie leży tam w lazarecie 5 osób chorych i to: zameżna Karolina Choina, niezameżna Józefina Choina, chłopiec Franciszek Choina, zameżna Cejewska i Katarzyna Markowska. Dozorują chorych dwie siostry Katarzynki i »dyakon« ewangelicki z Karlshof, a fizyk powiatowy dojeżdża codziennie. Zresztą panuje we wsi zdrowotność. Pomimo tego nie wolno dotąd mieszkańcom Gryźlin na targ do Olsztyna przybywać.

— Miasto nasze, a zwłaszcza właściciele domów poniosą znowu stratę, bo od 1-go kwietnia 1895 r. skutkiem zniesienia tutejszego urzędu kolejowego 31 urzędników przeniesionych zostanie do Wystruci, Królewca i Gdańska. Wiele mieszkań będzie więc znowu opróżnionych.

— W okropny sposób utracił zeszłej soboty życie syn tapicera mieszkającego przy ulicy Dworcowej. Miał on w sklepie króliki (trusie). Poszedłszy do nich, zapalił sobie cygaro, od którego zajęła się słoma, a następnie ubranie chłopca. Zanim z powodu wielkiego swędu i dymu zdołano mu pospieszyć z pomocą, chłopiec odniósł po całym cieple takie poparzenia, że zmarł wskutek tychże następnej nocy.

— Wielkie nieszczęście mogło się łatwo zdarzyć w piątek po południu skutkiem nieostrożności dzieci. Przy koszarach dragonów bawiły się bowiem dzieci przy szynach, gdy nagle w wielkim pędzie nadbiegł pociąg od Ostrudy. Pomimo wołania i gwizdania dzieci się nie namknęły i szczęście wielkie, że zdołano lokomotywę zatrzymać.

— W tutejszym gimnazjum odbył się zeszłego piątku egzamin abituriencki. Złożyło go dwóch prymanów: Wagner (katolik) i Lewinson (żyd). W. zamierza poświęcić się stanowi duchownemu.

— Magistrat tutejszy chce nałożyć podatek na fortepiany (klawikordy), których w mieście naszym ma być około 700.

— 8-letni syn pana W. przy ulicy Joachima turnując na prężniku zrobionym przez drugiego chłopca, spadł i złamał sobie obojczyk.

— Galarepę ważącą pięć funtów natrafił p. Kurz z Olsztyna pod Drengfurt i przywiózł ją do domu. Galarepa ta pomimo swej wielkości jest bardzo soczystą i nie ma smaku drzewniastego.

— Podaliśmy za innemi gazetami, jakoby podczas manewrów pod Malborkiem aresztowano w 17 korpucie wszystkich żołnierzy Kowalskich, aby wytropić jednego z nich, który miał być anarchista. Wiadomość ta jest nieprawdziwą. Aresztowano huzara Kowalskiego, ale nie za sprawki anarchistyczne, tylko za to, że miał dawniej jako cywilny zabić jakąś dziewczynę.

* **Pasym.** Ostatni targ na bydło był tu bardzo ożywiony. Tłuste świnie płacono po 40 marek za centnar, prosiaki 8—10 marek. — W zeszłym piątek wybuchł ogień u karczmarza

Markus w Bardagu. Spaliło się 30 fur siana, wszystkie zapasy paszy i wiele beczek. Karcznię z wielkim wysiłkiem uratowano, jednakże ponosi M. wielką stratę, gdyż w czasie pożaru wiele rzeczy, a nawet pieniądze pokradziono. — W Grzegorzólkach poszedł dnia 19 b. m. robotnik M. ze swą żoną kopać kartofle i pozostawili dwuletniego synka samego w izbie, jakkolwiek w piecu palił się ogień. Gdy wrócili, znaleźli dziecko na pół spalone.

* **Gdańsk.** W zeszły czwartek odbył się w jednym z tutejszych kościołów chrzest dwojga dzieci w wieku 10 i 15 lat. Chociaż szkoła ma obowiązek żądać dowodu chrztu, mimo to w Gdańsku zachodzą przypadki, że dzieci chodzą do szkoły niechrzczone. Z drugiej strony świadczy to o grubym zaniedbaniu rodziców.

* **Szubin.** Niedawno wyszły dwie dziewczyny ze wsi Suchoręczy do lasu na grzyby. Jedna z nich liczyła 12, a druga 14 lat. W lesie spotkał je robotnik Thom, który wezwał starsze dziewczę, aby z nim poszło w las, gdzie jest wiele grzybów. Nie rozsądna dziewczyna poszła. Niegodziwiec popełnił na dziewczęciu zbrodnię, a obawiając się kary, postarał się o fałszywe papiery i udał się do Hamburga, aby się schronić do Ameryki. Na szczęście pochwycono zbrodniarza i odstawiono do Bydgoszczy, gdzie będzie stawiony przed sąd przysięgłych.

* **Starogard.** Adwokat Tesmer z Tezewa skazany przez tutejszy sąd na półtora roku więzienia, dopuścił się przemieszczenia z obcemi pieniędzmi w 25 przypadkach. Niektóre sprzeniewierzone pożyczki dochodziły od 5—6000 m. a inne od 23 od 600 m. Skazany otworzył biuro adwokackie dopiero w r. 1892 i tłumaczył się tem, że rozpoczął swą praktykę z 10,000 m. długu i z tych długów wybrnąć nie mógł.

* **Sztum.** Zeszłego piątku rozbiegły się na targu tutejszym konie gospodarza p. Wiechowskiego z Pułkowie i gnały jak szalone przez najwięcej ożywione ulice. Gospodarz Wiechowski, będący już w sędziwym wieku, oraz jego żona, spadli z woza na bruk i oboje poranili się bardzo ciężko. Konie zdołano później zatrzymać. — W Mikołajkach włamali się przed kilku dniami w nocy złodzieje do przełożonego stacyi kolejowej i skradli mu wszystkie wino. Złodziei dotąd nie zdołano wykryć. — Malarz Szekliński z Kozłowa wyratował 4 lipca rb. urzędnika gospodarczego we wsi Świętem od spalenia z narażeniem własnego życia. Prezes regencyjny pochwała odwagę jego publicznie i przeznaczył mu 25 marek wynagrodzenia.

* **Sztum.** Parobek Michał Szypnik służył u gospodarza B. w Judenbergu (?). Gdy na obiad dostał kartofli, chleba i grzybów, bardzo się rozgniewał, że mięsa nie dostał. Powiedział, że woli pójść do kuchthauzu, niż taki obiad jeść. Wypadł z kuchni, wziął kosę i poprzecinał 2 krowom gospodarza brzuchy, następnie pęcał liście z buraków, rozpruł pierzynę i pierze wysypał do studni, następnie uciekł ze wsi. Sady skazały go teraz za to na rok i 10 miesięcy więzienia.

* **Z Bochum** (w Westfalii) dono-

szą pocieszającą wiadomość, że usilne starania o księdza polskiego pomyślnym zostały uwieńczone skutkiem, za co Polacy Najprzew. ks. Biskupowi wdzięczni będą, a wdzięczność tę mieli wyrazić osobnym telegramem.

»Wiarus Polski« donosi, iż na pierwsze nabożeństwo polskie tak przed jako i po południu zebrało się mnóstwo wiernych, łaknących słowa Bożego. Po południu wygłosił polski kapłan śliczne kazanie, które słuchaczy do łez wzruszyło. Odwiedził też nasz wiel. duszpasterz Towarzystwo św. Barbary, gdzie wspomniał śpiewem przywitany został. Oby Bóg najdobrotliwszy pozwolił drogiemu kapłanowi jak najdłużej i ze skutkiem jak najlepszym pracować dla dobra swoich ziomeków.

* **W Galicyi** w dobrach hr. Potockiego zaszedł bardzo ciekawy wypadek. W jednej rodzinie wieśniaczej matka, córka i wnuczka porodziły każda z nich w jednym dniu syna. Matka liczy 48 lat, a ostatnie dziecko jest szesnaste z porządku. Jój córka ma lat 33 i ma już ośmioro dzieci, a wnuczka zeszłego roku mając nie pełna 15 lat wyszła za mąż. Prawdziwe błogosławieństwo Boże.

* **Ułarczka z opryszkami.** Z Palermo (Sycylia) donoszą: Postrachem okolicy był tu śmiały i okrutny zbój, Kandino, który na czele swej bandy zbójckiej mordował, palił i rabował na całej wyspie. Naprózno wysyłał rząd oddziały wojska w celu ujęcia tego niebezpiecznego ptaszka; zdołał on się wymykać, dzięki znajomości kraju i pomocy wieśniaków, którzy drżeli przed nim. Znalazł się atoli odważny chłop, Franciszek Leonza z Cesaro, który udając się na robotę w pole, posłyszał, że banda zbójcka obozuje w pobliżu. Natychmiast zwołał radę wojenną, złożoną z 2 sąsiadów i 3 swoich synów. Szepczyli ten hufiec postanowili zmierzyć się z opryszkami. Uzbrojeni od stóp do głów, udali się na poszukiwania, zachowując wszelkie możliwe środki ostrożności. Dobrze obznajomieni z okolicą, podkradli się do parowu, z którego wznosił się niebieskidy. Przyczołgawszy się bliżej, ujrzeli w jaskini 5 bandytów, piekących na rożnie koźlą; 6-ciu stało w odległości 60 metrów na warcie z tej strony, z której spodziewali się napadu wojska. Ponieważ nasi wieśniacy skradali się od strony przeciwnej, więc pozostali niepostrzeżeni. Stary dowódzca wydał więc rozkazy, i każdy z naszych zuchów wziął jednego zbója na cel. Na dany znak, rozległy się strzały i trzech opryszków padło od razu trupem, trzech pozostało ostrzeliwani się natychmiast. Gdy atoli nadbiegający z warty opryszek padł śmiertelnie ranny, opuścili chłopcy kryjówkę, rzucając się w sześciu na dwóch zbójów. Ci bronili się zażarcie, w końcu jednak ciężko ranni, szukali ocalenia w ucieczce; dopędzeni zaszytletowani zostali własnymi puginami. Z dzielnych chłopów żaden nie odniósł rany, zaledwie kolba strzelby jednego z synów Leonza była przestrzelona. W trupach rozpoznano straszliwych bandytów. Niestety nie było między nimi herszta. Zbójce zaopatrzeni byli w znakomite karabiny, rewolwery i sztylety, oraz w mnóstwo obrazków świętych. W pobliżu stało

6 mułów, objuczonych bronią i łupami.

† **S. p. Teofil Różycki**, obywatel wielce zasłużony, zmarł nagle 19 b. m. w Wieliczce na paraliż serca, wracając z Wielkopolanami z Lwowa. Liczył lat 72. Pochodził z Wlewska pod Brodnica, gdzie brat jego jest obywatelem. Nie było ważniejszego przedsięwzięcia szlacheckiego w prowincyi, w któremby nie brał czynnego udziału. Widzieliśmy go jeszcze na Zjeździe przemysłowców w Pelplinie. I u nas był niebożczyk znany niektórym Wiarusom, gdyż przed pięciu laty był na zebraniu wyborczym w Olsztynie. Niech mu Bóg da niebo!

* **Prawa** gospodarza i lokatora. Od 1 października br. wchodzi w Prusach w życie nowe prawo, odnoszące się do tego jakie prawa mają gospodarze przy fantowaniu swych lokatorów, jeżeli ci im nie zapłacili komornego.

I tak gospodarz za niezaplacenie komornego ma prawo fantować lokatorowi swemu tylko takie rzeczy, które komornikowi wolno jest fantować. Dotąd było tak, że gospodarz miał prawo do fantowania wszystkich przedmiotów, które lokator miał w pomieszkaniu, bez względu na to, jaką wartość miały te przedmioty. Przedmioty te mógł kazać opieczetować komornikowi i stały opieczetowane tak długo, dopóki lokator nie zapłacił komornego. Jeżeli lo-

kator nie mógł zapłacić komornego, to gospodarzowi było wolno sprzedać przedmioty lokatora.

Podług nowego prawa nie będzie wolno gospodarzowi tego teraz czynić i wolno mu będzie fantować — jak już wyżej zaznaczyliśmy — tylko takie przedmioty, które komornikowi sądowemu wolno jest fantować. Choć więc lokator nie zapłaci komornego, gospodarzowi nie wolno mu zabierać:

1) ubrania, pościeli, sprzętów domowych i kuchennych, a mianowicie pieców do gotowania i opalania izby, o ile te są potrzebne tak lokatorowi, jak jego rodzinie i służbie;

2) artykułów żywności i materiałów palnych, jakie lokator potrzebuje przez 2 tygodnie dla siebie, swej rodziny i służby;

3) krowy, paszy i słomy dla niej, jeżeli jest potrzebną dłużnikowi do żywienia siebie, rodziny i służby;

4) artystom, rzemieślnikom, robotnikom fabrycznym i akuszerkom nie wolno zabierać tych przedmiotów, które są im potrzebne przy ich pracy na chleb;

5) rólnikom nie wolno zabierać potrzebnych sprzętów rolniczych, koni i bydła, potrzebnego do uprawy roli, dalej mierzwy, oraz tego zboża, które rólnikowi jest potrzebne do wyżywienia siebie, rodziny, służby, inwentarza do przyszłego żniwa;

6) oficerom, urzędnikom, księżom, nauczycielom, adwokatom, notaryuszom i lekarzom należy pozostawić przyzwoite ubranie, ażeby się ubrać mogli tak, jak tego ich stanowisko

wymaga, nie wolno im też zabrać tych przedmiotów, które są im potrzebne przy ich pracy na chleb; należy pozostawić im w domu taką kwotę pieniężną, która wynosi tyle, ile od czasu fantowania aż do przyszłego terminu wypłacenia im pensyi wynosi ta część pensyi lub dochodu, której komornikowi sądowemu nie wolno fantować.

To są najważniejsze paragrafy, jakie wyjęliśmy z nowego prawa, które z dniem 1 października br. w całym państwie pruskim w życie wchodzi.

Na drugą rocznicę założenia Towarzystwa w Gietrzwałdzie.

(Nota: »Bracia rocznica.«)

Hej, Warmiacy! — kto chce dziś z nami
Wesoło bawić w tym gronie,
Tego po polsku szczerze witamy,
Podając otwarte dłonie.

Niech każdy śmiało, otwarcie wyzna —
Choć na warmińskiej wzdął śniecie:

Że Polska wspólna nasza ojczyzna,

A my rodzone jej dzieci.

Już przeszło sto lat innoplemieńcy

Swoją kulturą nas darzą;

Choć jeszcze sto lat, a choć i więcej —

W Niemców nas nie przeobrażą.

Nam świętej wiary i polskiej mowy

Żadna nie wydrze potęga:

Tych darów Bożych bronić gotowy

Każdy — to nasza przysięga!

Andrzej Samulowski.

Zaproszenie do przedpłaty na

„CWIKA“

pismo ilustrowane humorystyczno-krytyczne wychodzi raz tygodniowo t. j. w niedzielę i rozpoczyna z dniem 7-go października r. b. **rocznik 2-gi.**

„CWIK“ utrzymuje staropolski humor w łonie swych Czytelników, dla tego też do najlepszych pism swego rodzaju zaliczyć się może.

„CWIK“ kosztuje bardzo mało, gdyż w granicach państwa niemieckiego kwartalnie: przez pocztę tylko 1 markę, pod opaską 1,25 mk., w Austrii 80 centów, w Ameryce rocznie 1 dol. 75 cent.

Kto jest lubownikiem dobrego, zdrowego humoru, niechaj sobie zapisze „Cwika“.

Kompletny rocznik I., obejmujący liczne powieści nowe i humoreski jest jeszcze w zapasie i kosztuje za miast 5 **tylko 3 marki** z fr. przesyłką.

Adres: „CWIK“ Strasburg Westpr.

Gazeta Codzienna,

pismo polityczne z bezpłatnym tygodniowym dodatkiem religijnym p. t. »Familia Chrześcijańska«, redagowanym przez doktora św. teologii, kapłana dyecezyi chełmińskiej, zacznie z dniem 1-go października rb. wychodzić w Toruniu codziennie z wyjątkiem poniedz. i dni poświęconych.

»Gazeta Codzienna« będzie pismem szczerze katolickim i polskim, niezależnym od wszelkich partyi. Prenumerata wynosi na pocztach kwartalnie tylko

1 markę 50 fen.

Numery okazowe rozsła się na żądanie gratis i franko.

Toruń (Thorn W./Pr.) we wrześniu 1894 r.

Za redakcyę:

Jan Brejski.

Za wydawnictwo:

J. Buszczyński.

Polecam się do **farbowania wełny** po każdej cenie, tylko w prawdziwych kolorach, już od **30 fen.** za funt począwszy. Oprócz tego polecam mój skład **bawełny** i materyi na **suknie** i **fartuchy.**

J. Silberbach,

Warszawska ulica 11.

S. Fischer, Olsztyn,

Prosta ulica 10.

Szanownej Publiczności tak miejscowej jak i zamiejscowej pozwalam sobie przy nadchodzącej **porze jesienniej i zimowej** polecić moje obuwie ręcznie wykonane.

Mam na składzie tak dla mężczyzn jak i dla kobiet obuwie ciepłe, filcowe, kalosze dla mężczyzn, kobiet i dzieci we wszelkich możliwych gatunkach i po różnych cenach. Dla panów czarne kropówki, czarne buty z cholewami, trwałe kamasze wszystko z najlepszej skóry wyrobione.

Dla panów posiadzcicieli i inspektorów nieprzemakalne kropówki od 12 do 25 marek, także buty juchtowe.

Proszę w razie potrzeby przyjść do mnie, a zaręczam, że każdy będzie zadowolony.

S. Fischer, Olsztyn,

Prosta ulica 10.

S. Fischer, Olsztyn,

Prosta ulica 10.

Reperacye i zamówienia podług miary wykonują się elegancko i w jak najkrótszym czasie.

Mój skład skóry polecam także panom szewcom.

Ogrodowy

kawaler z dobrimi świadectwami poszukuje miejsca zaraz albo później. Bliższych wiadomości udzieli ekspedycya »Gazety Olsztyńskiej«.

Pomieszkania

w szczycie, po dwa pokoje, kuchnia i komora, są do wynajęcia u

P. Klein,
ulica Gutszacka.

Jest tanio na sprzedaż:

maszyna dla krawców w dobrym stanie, stół roboczy, wielkie żelazo do prasowania, bardzo dobry czarny kozuch, czarne ubranie sukienne itd.

A Cichowski,
ulica Magister nr. 8.

Owce skóry

przyjmuje do wyprawy

J. Binger,

Górne przedmieście 15.

Skład narożny

przy katolickim kościele stosowny do każdego interesu jest od zaraz do wydzierżawienia.

A. Kownacki,

Wąbrzeźno (Briesen Westpr.)

Fabryka pieców

Franciszka Lehnardt'a,

Olsztyn,

ulica Olsztyńska,

poleca wszelkie gatunki

pieców kaflowych

po tanich cenach.